

# Pomocnicy Boga.

Duchowa bieda wymaga współczucia w tym samym stopniu co głód i pragnienie, nagość czy wygnanie, niewola czy choroba. Modlitwa wstawiennicza jest tym rodzajem miłosierdzia, w którym wołamy o ocalenie braci.

Działalność misyjna Chrystusa poprzedzona była modlitwą za tych, do których pragnął dotrzeć: „zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi” (Hbr 7, 25). Zanim Syn Człowieczy spotkał się z ludzką biedą, pokusami i grzechem, Duch Święty zaprowadził Go na pustynię (por. Łk 4, 1), aby zmagał się za braci. Stąd, „musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom” (Hbr 2, 17). Jezus nie nauczał, nie uzdrawiał, nie wypędzał złych duchów „ot tak”. Każde miłosierne działanie poprzedzone było wstawienniczą modlitwą w Duchu Świętym do Ojca: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni” (J 5, 19). W czasie Ostatniej Wieczerzy modlił się za uczniów i przyszły Kościół, a modlitwa arcykapłańska stanowiła doskonały przykład modlitwy wstawienniczej, której nieodłącznym elementem jest zmaganie się za braci. Kresem nauczania i czynów Jezusa była Jego śmierć na krzyżu. Na nim modlitwa za braci doskonale złączyła się z ofiarowaniem siebie za nich. Chrystus w czasie agonii zmagał się ze swoim lękiem



i bólem, ale jednocześnie nie tracił z oczu braci i wstawiał się nawet za swoich oprawców: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

## Ocalić braci

Jeden z moich współbraci w zakonie powiedział kiedyś: „jeśli potępiłeś kogoś w sercu, to nie głoś mu Ewangelii”. „Wysyłanie” kogoś za życia do piekła nie należy bowiem do dobrych wieści. Głoszenie Dobrej Nowiny bez prośby do miłosiernego Boga o ocalenie braci byłoby iście szatańskie. Św. Sylwan z góry Athos ostrzega: „Jeśli ujrzysz człowieka grzeszącego i nie uzalisz się nad nim, łaskę utracisz”. Zadaniem modlitwy wstawienniczej, jak mawiali ojcowie pustyni, jest zakrywanie grzechów innych i branie winy na siebie. Doroteusz z Gazy mawiał swym braciom: „gdybyśmy mieli miłość, miłość zakryłaby wszelką winę. Gdy matka ma brzydkie dziecko, nie odwraca się od niego ze wstrętem, lecz robi wszystko, co może, aby ukryć jego ułomności i uczynić go piękniejszym. Podobnie postępują święci wobec grzeszników”.



Taką postawą na modlitwie charakteryzowała się św. Katarzyna ze Sienny – dominikańska tercjarka. Rozmawiając na modlitwie z Chrystusem wstawiała się za braci, aby „wrywać” piekłu dusze zasługujących na wieczne potępienie: „Czy mogę, Panie, być zadowolona, jeśli ktoś z tych, którzy tak jak i ja, na Twój obraz i podobieństwo są stworzeni, zginie i wypadnie z Twoich rąk. Ja nie chcę, by choćby jeden spośród moich braci się zatracił (...) Byłoby lepiej dla mnie, gdyby wszyscy byli zbawieni, a ja sama



bym poniosła kary piekła (...) Albo też zjednoczona w miłości z Tobą położyłabym się u wejścia do piekła, by je zablokować i nie dopuścić, by ktokolwiek tam wszedł. Byłoby dla mnie szczęściem, gdyby wszyscy moi bliźni ocaleli”. Sieneńska święta była doskonałą córką ojca i założyciela Zakonu Kaznodziejskiego – św. Dominika Guzmana. Łaska Słowa, która zgromadziła wokół niego braci kaznodziejów, miała swój początek w modlitwie pełnej współczucia. Jest wiele świadectw o tym, jak Dominik w klasztornej bazylice św. Sabiny na Awentynie był obserwowany przez braci z małego okienka dormitorium, które sąsiadowało z kościołem: „nocą zaś podczas modlitwy bardzo się wzruszał, a z jego wnętrza wydobywały się takie jęki i skargi”. Święty wołał do Boga „Panie, co będzie z grzesznikami?”, współczując wszystkim, których wcześniej spotkał jako wędrowny kaznodzieja.

### **Modlić się z uczuciem bólu**

Przepiękny obraz modlitwy wstawienniczej odnajdujemy w historii Mojżesza i Izraela: „Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony” (Wj 17, 11–12). Jeden ze świętych Kościoła syryjskiego z VI w., Izaak z Niniwy pisał, że trzeba się tak wytrwale się modlić, aż nie doświadczymy w sobie takiego miłosierdzia, jakiego Bóg doświadcza w stosunku do świata. „I powinniśmy – kontynuuje –



zanosić błaganie do Boga za wszystkie te sprawy z uczuciem bólu. Taką oto postawę winniśmy przyjmować w stosunku do wszystkich ludzi: modlić się za nich, doznając bólu, jak za samych siebie”.

## Duchowa odpowiedzialność

Przywołana scena z Księgi Wyjścia proroczo zapowiada Kościół jako wspólnotę wstawienniczą, której zadanie doskonale opisał Apostoł Paweł: „jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe”(Ga 6, 2). Wzniesione ręce Mojżesza, bratersko podtrzymywane, są wymownym symbolem

tego, że wspólnotowa modlitwa człowieka ma „wpływ” na Boga i przyspiesza Bożą hojność. Odkupienie świata jest samo w sobie całkowicie skuteczne. Chrystus jednak pragnie, by zbawienie dokonywało się we wspólnocie ludzi, więc czyni nas swoimi pomocnikami: „My bowiem jesteśmy pomocnikami (z gr. συνεργοί – *synergoi*) Boga” (1 Kor 3, 9). Kościół pierwotny hojnie posługiwał się modlitwą wstawienniczą. „Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga” (Dz 12, 5). Św. Paweł uważa modlitwę za innych za część swojej misji apostoelskiej: „Nie przestajemy za was się modlić i prosić Boga, abyście doszli do

pełnego poznania Jego woli, w całej mądrości i duchowym zrozumieniu” (Kol 1,9). Jednocześnie Apostoł traktuje modlitwę jako duchowe zmaganie w imieniu swoich wiernych: „Chcę, abyście wiedzieli, jak wielką



Modlić się znaczy  
dać trochę  
swojego czasu Chrystusowi,  
zawierzyć Mu, pozostawać  
w milczącym słuchaniu  
Jego Słowa,  
pozwalać mu  
odbić się echem w sercu.

Jan Paweł II

walkę toczę o was” (Kol 2, 1). Zbawienie ma charakter społeczny i dokonuje się poprzez relacje z bliźnimi. Modlitwa, zarówno za żywych i zmarłych, jest wyrazem naszej więzi z nimi. Towarzyszymy im w ten sposób naszą miłością. Dla żywych w pierwszym rzędzie błagamy o otwartość na Boga, a dla zmarłych o przebywanie w Nim na wieki. Jest tajemnicą, w jaki sposób nasza modlitwa „działa”. Bóg jest wolny w swoim działaniu i wie, czego nam potrzeba. A jednak On pragnie, byśmy nawzajem za siebie brali duchową odpowiedzialność. Chrystus uczy nas tego w Modlitwie Pańskiej. Nie modlimy się „Ojcze mój”, ale „Ojcze nasz”, bo nasz los nierozdzielnie związany jest losem naszych braci. Gdy miłosiernie wstawiamy się za innymi, sami doświadczamy miłosierdzia: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

## **Kościół ma serce**

Sercem Kościoła jest jego modlitwa. Wymownie to ukazuje liturgia Wielkiego Piątku. Odpowiedzią Kościoła na dar Krzyża Pana jest szczególnie w tym dniu, uroczysta w swych licznych wezwaniach modlitwa wiernych. Jest ona tak ułożona, aby dobitnie podkreślić, że tak jak nikt z ludzi nie jest wykluczony z daru Chrystusa umierającego na krzyżu za wszystkich, tak w modlitwie powszechnej nikt nie jest wyłączony z modlitwy Kościoła. Nie każdy jest w stanie przyjść do Chrystusa o własnych moralnych i duchowych siłach, ale zadaniem nas wierzących jest wstawić się za nich i przyciągać do Boga. Kościół pielgrzymujący ma swe widzialne granice, ale jego duchowa natura, jego serce – modlitwa nie zna granic. Przez nią Kościół nieustannie dociera na ludzkie peryferia, zarówno do tych, którzy w swym ziemskim są daleko od Boga, jak i do wszystkich zmarłych, którzy dla swojego zbawienia już nic nie mogą uczynić, ale przez wytrwałą modlitwę żyjących dostępują pełnego zjednoczenia z Chrystusem. Siła modlitwy wstawienniczej nie zależy w prosty sposób od ilości odmówionych modlitw. Oczywiście, określony czas i regularność tej modlitwy będzie wyrazem nieodzownego trudu. Dobrze, gdy modlitwa za innych wymaga od nas pamięci i poświęcenia czasu. Dla Boga jednak liczy się intensywność naszej miłości do braci. Przez wytrwałość w



niej wyrażamy wiarę, że „moc Boża jest zdolna stworzyć nadzieję tam, gdzie już nie ma nadziei, i nawet w niemożliwości jeszcze wskazać drogę” (św. Grzegorz z Nyssy).



### **Modlić się za żywych i umarłych**

Modlitwa to największy dar miłosierdzia. Ta pozornie nieskuteczna pomoc, często podejmowana w sposób przez nikogo niezauważalny, okazuje się wsparciem najbardziej owocnym. W tym tkwi tajemnica jej niezwyklej skuteczności. Modlitwę można ofiarować za każdego, ale staje się ona uczynkiem miłosierdzia, gdy wypływa z serca wypełnionego współczuciem. Zastąpienie modlitwy udzielaniem pomocy jedynie fizycznej jest pozbawieniem człowieka dobra najwyższego. O ileż bardziej jest to ważne, jeśli pomocy udzielić chcemy osobom zmarłym.

**Maciej Biskup OP**

*Przewodnik Katolicki 12/2016*